Nr. 37. Kraków, piątek 16 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sejm odroczony!

Niechlubne w dziejach sejmowych będą tygodnie „obradowania“ sejmowego w ubiegłej sesyi. Od 11 stycznia do 13 lutego sejm ten ani nie obradował właściwie, ani nie przygotował żadnej reformy, chociaż co chwilę donoszono światu o coraz to nowym reakcyjnym pomyśle tego lub owego panka z większości, jakby zohydzić ludowe prawo wyborcze.

Skarżą się szlachcice podolscy, że przeszkadzała im muzyka ruska w sejmie, ale wielu z nich w duchu raduje się „talentem muzykalnym“ ruskiej opozycyi, bo gdyby nie zagłuszano mów przeróżnych Stadnickich i Pinińskich, czy Starzyńskich, usłyszałby kraj mowy stokroć bardziej nienawistne od najdzikszej muzyki i gwizdów!

Cała „działalność“ sejmu to zakulisowa robota różnych czynników sejmowych, które wysiliły swoją inteligencyę (o ile to słowo tutaj odpowiadać może...), aby zrobić taką „reformę“, której pies nie chce — wąż nawet nie pije...

Znikł wszelki rozum stanu u tych szlacheckich polityków, którzy kiedyś — dawno temu - mieli bodaj zrozumienie dla potrzeby wybudowania autonomii kraju, a dzisiaj nie umieją rozeznać najprostszej drogi w przyszłość i jak osioł w bajce uparli się przy swoich przeklętych przywilejach.

Słyszeliśmy — co prawda nie na pełnym sejmie — i mieszczańskich polityków przy okazyi długiej dysputy na polskiem Kole sejmowem.

Ale kraj cały doznał tylko rozczarowania, gdy starał się odszukać jakąkolwiek treść w powodzi frazesów, rzucanych przez demokratów obficie... Jest dzisiaj powszechne uczucie w kraju, że w sejmie niema ani jednej postaci, około której skupiałyby się nadzieje kraju!

Narodowi demokraci robią wrażenie pogorzelców, którzy nie mogą zapomnieć, że się popalili i nudzą świat bredniami ludzi nieszczęśliwych, którzy początek złego w Galicyi widzą w — namiestniku, zwłaszcza nieprzychylnym p. Głąbińskiemu czy Grabskiemu. Kurczowe wysiłki „Słowa polskiego“, aby zelektryzować cały kraj nienawiścią do namiestnika, czy do p. Germana, są zupełnie jałowe i bezpłodne. Czuć w tem wszystkiem porachunki partyjne i czuć, że „Słowo polskie“ gotowoby inaczej pisać, gdyby tak zawarto sojusz, czy, modnie mówiąc, „blok“ z tym samym nawet namiestnikiem!...

U endeków trudno dziś szukać śladu myśli politycznej, bo oni tylko swoje klęski widzą i nad niemi płaczą, a kraj niech sobie radzi jak może.

„Polska“ zaś demokracya cierpi na uwiąd starczy, choć trudno dzisiaj sobie uprzytomnić, czy była ona kiedy młodą? Tu siedzą demokraci o zgrzybiałych duszach konserwatywnych, bojący się światła, ruchu, życia...

Są nietylko bez przymiotnika, ale w gruncie rzeczy bez programu i bez organizacyi, a z tej mizeryi korzystają ludzie w rodzaju rycerza, czy adwokata przemysłu, jak p. Battaglia, którzy umieją pisać, jak kto zapłaci, prawą i lewą ręką.

Właściwie to ta demokracya żyje poparciem magistratów i śp. propinacyi; o własnych nogach nie chce i już nie umie chodzić. Napróżno więc wytężać słuch ku tej grupie.

Natomiast siła rzeczywista tj. ludowcy znajdują się dzisiaj politycznie jakby w pułapce, dokąd ich zawiodła zła, nieuczciwa polityka przywódców żądnych wpływu i — środków pieniężnych, a bojących się już walki...

Oto składowe części obozu polskiego.

A nie lepiej jest i wśród „demokratycznych“ Rusinów, których nacyonaliści są kopią nacyonalistów polskich, których organizacya słaba, a lud rozdarty, ubogi i jeszcze ciemny.

Słyszeliśmy muzykę posłów ruskich, ale bardzo mało odczuć było można agitacyę za reformą wyborczą wśród ludu. Ruscy posłowie zgadzają się też na pluralność na wsi i na różne inne wsteczne pomysły szlachty bez wielkiego oporu i liczą na konstelacyę „u góry“, która ich może zawieść bardzo boleśnie. W każdym razie oczekiwać należy ze strony ruskich posłów zajęcia takiego stanowiska w parlamencie, aby zrobić reformę w sejmie nieodzowną!

Sejm odroczony zrobił nowe długi, załatwił połowicznie i tymczasowo sprawę polepszenia bytu nauczycieli a zresztą zdał się na przyszłość, na cyfry, które ma zebrać wydział krajowy, na ewentualny projekt rządowy, na pertraktacye, które poza sejmem mają się prowadzić. Sam bowiem na nie zdobyć się nie umie i nie może.

Wata w uszach poselskich charakteryzowała ostatnią sesyę sejmową, ale tylko jako symbol głuchoty sejmu na wołanie z zewnątrz, o prawo wyborcze, o życie i rozwój, o uratowanie samorządu, który dawno już powinien ustać być przywilejem szlacheckim, a stać się ma twierdzą polskiego i ruskiego narodu!

Za dużo już było tej sejmowej waty...

Z psychologii wierzącego zbrodniarza.

(Na podstawie aktu oskarżenia Macocha).

Dnia 27 b. m. ma się rozpocząć proces Macocha i współoskarżonych. „N. Reforma“ już od dłuższego czasu drukuje w streszczeniu akt oskarżenia w tej sprawie. Nieznanych przedtem faktów on nie wnosi, ułatwia jednak rekapitulacyę wszelkich szczegółów.

A przy tej rekapitulacyi żywo staje przed oczyma fakt — sprzeczny z tuzinkowymi poglądami wielu ludzi naiwnych — mianowicie: iż spełnianie praktyk religijnych nie jest żadnem zgoła zabezpieczeniem przed najsromotniejszym nawet upadkiem moralnym.

Macoch reprezentuje właśnie taki okaz, który, nawet przeciwnie, w toku swych zbrodni **krzepi się wykonywaniem praktyk religijnych:** dusząc swego krewnego, udziela mu równocześnie absolucyi; jest przekonany, że w ten sposób daje swej ofierze pewną rekompensatę, że rabując jej życie doczesne — ratuje ją wszakże przed zgubą wieczną.

I dlatego w zamęcie uczuć, miotających zbrodniarzem w pospiechu, sekundującym czynom krwawym, — nie zapomina o tym obrzędzie...

„Skwitowawszy“ w ten sposób rachunek ze swoją ofiarą — zbrodniarz i dla siebie, na podstawie wdrożonych mu praktyk, usiłuje stworzyć warunki bezkarności pośmiertnej: ledwo zdołał krew otrzeć ze swych szat — idzie do spowiedzi...

Dla stworzenia zaś sobie bezkarności na tym padole ma także gotowy środek w arsenale znanych mu praktyk: od woźnicy, mającego mu uła-

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

18

(Ciąg dalszy).

Powstało wielkie zamieszanie. Alicya zawołała na mnie, ponieważ byłem najbliżej, bym natychmiast przyszedł do domu. Odprzągłem muły od pługa, pozostawiając je na wolności i pobiegłem do domu. Alicya jednak zapewne, niechcący zwróciła się do mnie, bo namyśliła się potem i zawołała także Freda. Poleciła mu coprędzej zaprządz konie do wózka i pojechać do miasta po doktora.

Kiedy przyszedłem do dworu, oboje dziadkowie byli zrozpaczeni, a ich narzekaniom nie było końca. Pani Rodgers tarzała chłopca po ziemi, nie mogła go jednak do życia przywrócić. Dawna wiadomość z czasów młodości przypomniała mi się żywo i już wiedziałem, co czynić należy.

— Zdejmcie mu kapotę — rzekłem, sam zaś pobiegłem po brzytwę, którą miałem pod poduszką mego posłania; kiedy wróciłem, rozerwałem rękaw w koszuli Edwina i zabrałem się do rozcięcia ramienia.

Kobiety krzyknęły przeraźliwie i rzuciły się na mnie jak szalone, szczególniej Alicya, która wołała, że chcę dziecko zamordować. Tupnąłem nogą i kazałem jej się usunąć; tu chodzi o życie i ja chcę je ratować. Stary Rodgers pomógł mi trzymać ramię.

— Czy to może pomódz, żeby mu krew puścić? — zapytał tylko.

Kiedy naciąłem głębiej, ukazała się krew, z początku parę kropel, potem drobny strumyczek. Otwarłem koszulę i nadsłuchiwałem akcyi serca: serce jednak nie biło. Wtedy chwyciłem go za nogi i trzymając go głową na dół, huśtałem go chwilę, aby krew wprawić w krążenie. Położyłem go znowu i słuchałam, czy serce bije — biło lekko. Była to najwspanialsza operacya, jakiej mogłem sobie życzyć. Staliśmy wszyscy, spoglądając na dziecko. Palce u jednej ręki poruszyły się lekko.

— Teraz ruszył palcami — rzekł mr. Rodgers, niezmiernie ucieszony.

— Poruszył palcami — rzekła także i babka i wyszła, płacząc z izby.

Za chwilkę otwarł mały błędne jeszcze oczy i znów je zamknął.

— Spojrzał — rzekł Rodgers — żyje! — I zawołał żonę, powtarzając jej te same słowa.

— Przynieś mi kawałek płótna — zwróciłem się do Alicyi.

Alicyi długo nie było widać z powrotem, a ja stawałem się coraz bardziej stanowczy; oczy moje padły na kawał lnianego płótna, przeznaczony na jakąś robotę ręczną. Chwyciłem je i zerwałem kawał na szarpie, a drugi wąski na bandaż.

Skoro Alicya weszła, zapytała:

— Jakto, podarłeś moje nowe płótno?

— Zapłacę je pani — odparłem i skubałem dalej szarpie.

Pani Rodgers była całkiem pod wpływem moich zdolności i zwróciła się do córki:

— Bądź cicho, Alicyo!

Edwin coraz częściej otwierał oczy, płacząc cichutko, a wkońcu chciał ręką dotknąć rany, na co mu nie pozwoliłem. Wtedy spojrzał całkiem przytomnie i widziałem, że mnie poznał.

Teraz zrobiłem mu bandaż na przeciętej ręce, co mogłem był już wcześniej zrobić — rozebraliśmy go i ułożyli na łóżku. Potem obmyłem mu ranę na głowie i tam również bandaż założyłem.

— Teraz może przyjść lekarz — rzekłem.

Czułem się dumny, jak młody bóg.

Skoro jednak chwilowe podniecenie minęło, opanowała mnie dziwna niemoc i musiałem usiąść na krzesle. Wnet jednak wstałem i drżąc w kolanach, wyszedłem za zabudowania stajenne, gdzie znów usiadłem; czułem się osłabiony. Siedziałem może dziesięć minut, zrobiło mi się lepiej i poszedłem w pole. Zaprzągłem muły do pługa i rozpocząłem orkę.

Orałem dwie lub może trzy godziny, kiedy w pole przyszedł do mnie pan Rodgers i powiedział, że był doktor, który odwiązał ranę małego i dał mu krople. Pan Rodgers prosił mnie, by na dziś zaprzestać roboty.

Wyprzągłem tedy konie i wróciliśmy do domu. Przez drogę nie rozmawialiśmy prawie wcale, ale widziałem, jak wdzięcznym mi jest stary Rodgers.

Pani Rodgers wyszła naprzeciw nas i rzekła:

— Był doktor i mówił, że Edwin to przetrzyma.

— Powiedział, żeś dobrze zrobił, puszczając mu krew — dodał jej mąż.

— Powiedział, że mu życie uratowałeś — dodała jeszcze żona.

Znów więc byłem dumnym bogiem i panem.

Przez resztę dnia kręciłem się po domu bezczynnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA wykonywa dzieła, broszury, gazety, zaproszenia, afisze itd. szybko, gustownie, starannie i po możliwie najprzystępniejszych cenach.
KRAKÓW, UL. FILIPA 11. TEL. NR. 1310

twić zatarcie śladów zbrodni, odbiera przysięgę, że o tajemniczym wyjeździe ze sofą nikomu nie powie słówka...

Charakterystyczną jest także korespondencya wzajemna Macocha i Starczewskiego w więzieniu. Pisali do siebie, rozumie się, tajemnie; nie spodziewali się, że władze tę korespondencyę przechwycą, że zostanie ona opublikowaną w akcie oskarżenia; nie potrzebowali zatem przed sobą, znając się tak nawskroś, popisywać się apostrofami religijnemi. Jednakże nawyknienie i tu bierze górę: oto do wymowy, jakich argumentów sięga Starczewski, oto w jakim tonie pisze, nakłaniając swojego kompana do fałszywych zeznań:

„Jeszcze raz błagam cię w imię wszystkich świętych cofnij zeznania; siebie zbawisz, a mnie pomożesz. Oddaję cię pod opiekę Serca Jezusowego, aby Bóg zmiłował się nad tobą“.

Tak pisze współoskarżony do mnicha opryszka, dla którego konfesyonał był pierwszym etapem dla zadzierżgnięcia romansu, który ze skarbca kościelnego kradł pieniądze dla swej utrzymanki, który dla niej oburącz rabował pieniądze mszalne, który krwią splamił najbliższe otoczenie „cudownej kaplicy“...

Ile to wszystko powinnoby dać do myślenia tym, którzy gotowi są utożsamiać moralność z formami „prawowierności“?

Tymczasem pod żarem chuci te formy, jak giętka masa w hucie szklanej — urabiane bywają przez naturę zbrodniczą, a „prawowierną“, w kształty, zgoła jej nie krępujące.

I oto zbożnemi praktykami szczelnie przeplata ona pasmo zbrodni...

Po sejmie.

Ostatni dzień sejmu przyniósł pewne otrzeźwienie. Obstrukcya ruska wobec sprawy nauczycieli, która jest sprawą ekonomiczną, obchodzącą zarówno obie narodowości kraju, nie miała odwagi wystąpić z dotychczasową gwałtownością i sejm mógł uchwalić tę — co prawda — połowiczną ustawę, a także prowizoryum budżetowe.

Uchwalenie 9-miesięcznego prowizoryum jakoteż oświadczenie namiestnika wskazują, że sejm zbierze się ponownie dopiero za kilka miesięcy, może dopiero we wrześniu lub październiku, a tej przydługiej pauzy zużyje się na obrady „nieustającej“, świeżo wzmocnionej komisyi dla reformy wyborczej. W tym samym stopniu, w jakim reforma ciążyła na całej obecnej sesyi, będzie ona cisnąć na kraj i na komisyę przez następnych kilka miesięcy; będzie tak długo zabierała pierwsze miejsce w polityce i opinii kraju, dopóki nie zostanie załatwioną.

A o załatwienie co do rzeczy samej i o sposób załatwienia właśnie się nam rozchodzi. Dwa czynniki mają obecnie w swych rękach reformę: komisya i referent. Dwuletnia blisko historya komisyi nie może dać powodu do pomyślnego prognostyku w dalszych jej pracach; pamiętamy doskonale zawstydzającą „komedyę omyłek“, jaka w sierpniu i wrześniu z. r. rozegrała się między przewodniczącym a referentem, a świeżo stoimy pod wrażeniem wyboru do komisyi dwóch tak wybitnych „zwolenników“ reformy, jak pp. Abrahamowicz i Biliński. Na 25 członków komisyi przeciwnicy rzetelnej reformy mają większość; 10 konserwatystów i 3 przechrzczonych na centrum Podolaków mają możność dalszego zwlekania i psucia, nie mówiąc już o tak niepewnych bojownikach reformy, jakimi są 4 mężowie z partyi p. Stapińskiego.

Najsmutniejszym jednak czynnikiem w mającem być dokonanem dziele jest osoba referenta. Prof. Starzyński okazał się takim mistrzem w wykoszlawieniu najprostszych prawd, że trudno sobie wyobrazić, aby z jego pióra mógł wogóle wypłynąć produkt zdatny do dyskusyi. Mówią też o możliwości odebrania p. Starzyńskiemu referatu i przydzieleniu go p. Leowi. To wyjście byłoby naszem zdaniem bardzo małą rękojmią osiągnięcia poprawy. Przedewszystkiem p. Leo poza słowami niczem nie dowiódł, że wogóle chce i jakiej chce reformy; dalej p. Leo, jako głowa demokratów, będzie niewątpliwie patrzał w pierwszym rzędzie na sukces mandatowy dla swego stronnictwa, poświęcając temu marzeniu demokracyi galicyjskiej zasady i cel reformy; wkońcu p. Leo jest tak zajęty, a przynajmniej powinien być zajęty, tak dużym szeregiem obowiązków i mandatów publicznych, że — mimo jego głoszonej pracowitości — nie miałby czasu na zajęcie się sprawą, wymagającą zupełnego oddania się całego człowieka.

Zresztą — komisya i referent mają przedewszystkiem do zwalczenia trudności, wynikające z rozbicia się, czy nawet tylko przerwania rokowań z Rusinami. O ile głosy prasy ukraińskiej są wiernem odbiciem usposobienia panującego wśród Rusinów, słaba jest nadzieja nowego nawiązania przerwanych nici, tem bardziej, że jedna i druga strona zanadto formalistycznie traktuje sprawę, zajmując się niepotrzebnie zbadaniem kwestyi winy.

Reforma wyborcza jest jednak taką koniecznością i za taką uznaną przez wszystkie miarodajne czynniki sejmu, że wszystkie powyższe trudności nie zmienią faktu, że musi ona pod wszelkimi warunkami dojść do skutku. Cały kraj oczekuje tego i bacznie będzie śledził postępy, jakie ona w następnych tygodniach będzie robiła.

Ostatnie posiedzenie sejmu.

Lwów, 14 lutego.

Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 10 minut 55. Przed porządkiem dziennym odczytano protest posłów ruskich przeciw obradom na poprzedniem posiedzeniu, oraz stosowne oświadczenie posłów polskich.

Hałaśliwa obstrukcya ruska wybuchła zaraz po pierwszych słowach marszałka, gdy przystąpiono do porządku dziennego, na którego 1 punkcie stało prowizoryum budżetowe na 9 miesięcy. Po odczytaniu wniosków przez referenta Abrahamowicza zabrał głos poseł Jampolski, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych posłów Konopkę i Schätzla. Obaj zrzekli się głosu, poczem uchwalono prowizoryum budżetowe na czas od 1 stycznia do końca września 1911 r.

Dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

Przy następnym punkcie porządku dziennego t. j. w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli szkół ludowych obstrukcya ruska osłabła, a wkońcu na chwilę zupełnie ucichła. Widać było w tej sprawie niezdecydowanie posłów ruskich, których Makuch wzywał do zaprzestania obstrukcyi, a tylko Staruch dalej naciskał trąbkę samochodową. Gdy wszedł na trybunę referent German, obstrukcya wybuchła na nowo z całą siłą.

Dodatki drożyźniane uchwalono.

Wybory do komisyi reformy wyborczej.

Nastąpiły uzupełniające wybory do komisyi reformy wyborczej.

Drobne sprawy.

Poseł Garapich referował wnioski komisyi w sprawie melioracyi, poczem nastąpiło sprawozdanie komisyi o ustawie, dotyczącej obowiązku właścicieli domów w Krakowie wybudowania domowych kanałów i połączenia z kanałami miejskimi, oraz o opłatach gminnych za to połączenie.

Zamknięcie sejmu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego udzielił marszałek głosu namiestnikowi. W tej chwili obstrukcya na ławach ruskich zupełnie ucichła.

Namiestnik dr Bobrzyński oświadczył, że odracza sejm. Zarazem oświadczył, że rząd zamierza wyjednać ponowne zwołanie sejmu, skoro nieustająca komisya reformy wyborczej ukończy swe prace; w każdym razie przed upływem 9-miesięcznego prowizoryum, aby sejmowi dać możność uchwalenia reformy wyborczej i budżetowej.

Protest moskalofilski.

W sprawie ogólnej zabrał jeszcze głos poseł Dudykiewicz dla zaprotestowania przeciw rzekomemu niedopuszczeniu go do głosu w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Marszałek wyjaśnił, że on z powodu zamknięcia dyskusyi nie przyszedł do głosu.

Po tem wyjaśnieniu marszałek zamknął posiedzenie po godz. 12 w południe.

* * *

Odezwa do społeczeństwa.

We środę wieczorem obradowały w gmachu sejmowym grupa autonomistów, prawica, centrum, klub ludowy i narodowo demokratyczny. Obradowano nad myślą wydania do społeczeństwa odezwy, wyjaśniającej przebieg prac i warunków, wśród jakich sejm musiał obradować.

Dzisiaj rano zbiera się prawica sejmowa dla powzięcia ostatecznej decyzyi.

Obrazki z ostatniego posiedzenia.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 14 lutego.

Ostatnie posiedzenie sejmu galicyjskiego...

Już dwie godziny przed posiedzeniem kuluary przepełnione posłami. Wszyscy w naprężeniu, jakiej taktyki chwycą się Rusini wobec prowizoryum budże-

JULIUSZ KADEN.

GRA.

3

(Ciąg dalszy).

Olbrzymi brzuch odpychał grającego wciąż od stolika. Lecz łysoń nie dawał za wygraną, a rozpiąwszy kamizelę, skrobiąc włochatą pierś, miażdżył szeroki brzuch na wąskiej listwie twardego drzewa.

Grają. Ze ściśniętych rozwachlarzeń wymyka się karta jedna za drugą. Uwijają się karty i toczą po błoniu. Za niemi w ślad ręce skore. Podskoczą tu i tam, mlasną, plasną, ta i tamta susem białego szczura wzleci w górę i spadnie. Pięciokrotne, ruchome, ruchliwe grabki palców skrobią, myszkują po suknie. Do palców się lepią złote monety, z ręki do ręki przewleka się barwny papier. Przez usta pełznie blada gąsienica rzewnego uśmiechu.

Tu radość się otwiera. Piersi by się otwarły, serce by się rozwarło, by w tajną komorę złożyć wygrany zysk.

Tam drżenie się rodzi, palce truchleją, złość skronie gniecie i trzewia mściwą werwą szarpie.

Talja przechodzi do rąk drugiego. Porwał ją w czarne włochate palce, wypukłością dłoni obrównał i tasuje. Karta chrzęści, ugina się, syczy. Trze się o się, rozpycha, gładka, równa i nieustępna. Ręce włochate mieszają się coraz szybciej. Rozciągliwe ciało talii zwija się w łapczywym ręku, rozwija się, piętrzy i kuli, barwami zmienne. Kosteczki wiotkie, cienkie, płaskie chrupią i gną się, gną się i świszczą. Jakieś kosteczki wątłe i słabe miażdży i mięsi włochata ręka, póki z nich dla siebie szczęścia, dla drugich zguby nie wymięsi.

Rozdaje. Papierosa przychwycił zębami, cierpliwie żuje papier, oko przed dymem przymknął. Rozdał. Twarz zarośniętą przeczesał, usta ze zlepionych wąsów wynurzył, uszy włochate wydłubał i prychnął nosem.

Cisza wielka, większa, największa.

Złamali ją. — Licytacya!

Śliskimi szczeblami pożądania zazdrosna cena bieży coraz wyżej.

Nieruchomi, poważni, biją się, kopią, żgają zwyżką.

Ponura przerwa.

Wtem rozlepiły się zwarte wargi kosmatego i odsłaniając białe strzępy pogryzionego ogarka, rzuciły jeszcze wyższą cenę.

Biały łysoń otworzył usta, z których przeźroczystą nitką wyciekła ślina. Ktoś mlasnął, ktoś zaharczał.

Rozegrali. O sukno klaskać poczęły karty. Oczy wierciły oczy, daleko, głęboko, poprzez wszystko przekonanie, poprzez obopólną pogardę, wstręt i odrazę, poprzez nienawiść, dalej do szczerego jądra duszy, do tajemnicy oszukaństwa.

Chciwość łkała w piersiach palącą goryczą. Czarna nienawiść oczu, bycając z karty na kartę, hucząc w nabrzmiałych skroniach, lejąc się zimnym potem ze grzbietów, sprawiała służbę.

Kosmaty wygrał. Ludzie przypadli do stołu. Wokół politurowanego brzega, niby kawały poćwiartowanej jaszczurki, krążyć poczęły długie tęczowe banknoty.

Tymczasem tajemne drzwi uchyliły się, dając wejście nowym zaufanym gościom.

Odrzucono starą talię. Trzeci partner wziął nową, zapieczętowaną.

Łykając gwałtownie, dysząc dławiącym niepokojem, patrzyli, jak żółtymi palcami rozrywa wątłe pieczęcie. Owisły był, wątrobianemi plamami po ciele, niby zwietrzałą żółcią zlany. Na palcach łyskały wielkie brylanty kręcących się swobodnie, za szerokich pierścieni.

Rozdał i przegrał. I jeszcze rozdał i przegrał. I jeszcze raz. Zaskliły się brunatne plamy, pofałdowany podbródek drżał.

Tymczasem uchyliły się drzwi, dając wejście nowym poufnym gościom. Któryś z nich poprosił, czyby się do gry dostawić nie mógł. Pozwolono. Między zgiętemi plecami przepychać się jęły, nieliczne, liczniejsze — cały płot rąk z pieniędzmi.

Zaczyna się. Cisza wielka, większa, największa. Zachlapał twardy papier, mlasnęli gracze, wynik wpadł między koło widzów i wycisnął z niego namiętne wrzaski.

(Dokończenie nastąpi).

Konsum robotniczy „Naprzód“ Pocztowa 17 Dębniki

Poleca wszystkie towary spożywcze i kolonialne. ■ Większe zamówienia z odsyłką do domu. ■ Zamówienie towarów uskuteczniać można listownie, lub w Związku Stow. Robot., albo w Administracyi „Naprzodu“

łowego. Galerye powoli się zapełniają. Ta sama publiczność, która uczestniczyła w dotychczasowych ruskich koncertach sejmowych: urzędnicy Wydziału krajowego i ich żony, które na czas sesyi zaniedbują gospodarstwo domowe i z punktualnością, której im mężowie zazdroszczą, stawiają się na galeryi. Poza tem paru komisarzy „w cywilu" robi publiczność. Posłowie stawili się w komplecie. Koniec sejmu — wypłata dyet, obecność konieczna.

Godzina 11-ta. Marszałek trzykrotnem uderzeniem laski otwiera posiedzenie. Natychmiast orkiestra ruska zaczyna swą robotę. Melodya ta sama, chociaż muzykanci zmienili instrumenta. Dyryguje jak w dotychczasowych koncertach „kapelmistrz" Tymko Staruch, którego od czasu do czasu wyręcza poseł Makuch. Pan kapelmistrz przygotował na dziś nową atrakcyę. W prawej ręce trzyma wielką trąbę automobilową, w lewej dzwonki elektryczne, automatycznie funkcyonujące, a w ustach piszczałkę. Mozolnie skonstruowany aparat grzechotek dzierży dziś w swych rękach brat Tymka Andrzej Staruch. W pierwszym rzędzie z miną senatorów siedzą: Kost' Lewicki, dr Petruszewicz i Kurowec. Dwaj pierwsi adwokaci, ostatni sędzia, robotę koncertową wykonują z powagą i systematyką, jak to takim mężom przystoi. Trzymają więc w ustach świstawki, w lewej ręce akta, z których rzekomo czytają, a prawą miarowo podnoszą i spuszczają pult. Jeden z posłów jak opętany wali w czynele, a nieoceniony Sodomora w pocie czoła bije w tam tam.

Wśród tej piekielnej muzyki marszałek prowadzi obrady. Po prawicy jego stoi syn, Henryk Badeni, co chwila schodzący z podyum i wykonujący zlecenia ojca. Głosowaniem na sali dyryguje Abrahamowicz. Większość sejmowa nie ma pojęcia o co idzie i zupełnie automatycznie wykonuje za Abrahamowiczem jego ruchy: staje i siada, podnosi i spuszcza ręce.

Z marszałkiem co parę minut konferuje Leon Biliński. Z lekkością i zwinnością u starca 70 letniego zadziwiającą, przypada do krzesła marszałkowskiego, coś szepce na ucho Badeniemu i z tą samą chyżością, z którą przyszedł wraca na swoje miejsce.

— Ten Biliński — powiada jeden z posłów — to się też kręci, jak komisarz rządowy.

— Nie dziw — odzywa się drugi — „homo regius" w sejmie.

Na trybunie sprawozdawców co chwila staje inny poseł i coś na ucho gada stenografowi. Nie brak i wesołych momentów. Oto na trybunie stoi poseł Sare. Jeszcze nie skończył referatu, a marszałek już zaczyna głosowanie. Biedny Sare z początku zdziwiony spogląda ku Badeniemu, potem godzi się z losem i z uśmiechem jakby się pytał: nad czem też oni głosują, opuszcza trybunę.

Na krześle rządowem namiestnik Bobrzyński. Sztywny jak zwykle, z bladą twarzą i miną rzymskiego senatora spogląda na salę. Koło niego nieodstępny Grodzicki i znany z procesu Siczyńskiego hr. Skrzyński. Ten ostatni podkasał połę od fraka i „robi" zdenerwowanie na ławie rządowej.

Na sali posłowie, o ile są wolni od głosowania, zabijają czas jak mogą. Z muzyką ruską z czasem się oswoili. Zwłaszcza Rutowski dzięki swej głuchocie z miną najpogodniejszą w świecie delektuje się akordami ruskimi. I Battaglia, którego uszy trenowane na dzikich walcach i czardaszach tinglów wiedeńskich, najspokojniej w świecie chodzi po sali i załatwia swoje interesy. Ostatni dzień sejmu... Tylko delikatny i wypieszczony Loewenstein denerwuje się muzyką, co kilka chwil wypada do kuluarów i w rozmowie z posłami szuka ukojenia w bólu, na jaki jego, żydowskiego magnata, naraża konstytucya za 5 guldenów dziennie.

Tymczasem na sali nieco się ucisza. To marszałek posłał syna swego Henryka, by „na rozum" pogadał z Lewickim. Orkiestra ruska na chwilę składa broń.

Z miejsca swego powstaje namiestnik Bobrzyński i ogłasza odroczenie sejmu.

Marszałek zamyka posiedzenie, a posłów sejmowych imieniem kapeli żegna Staruch okrzykiem:

Precz z sejmem szlacheckim! Niech żyje reforma wyborcza!

W nowym parlamencie.

Powoli zaczyna się wyjaśniać fizyognomia nowego parlamentu niemieckiego.

„Nowa era", którą miał rozpocząć nowy parlament ze swą problematyczną „większością" liberalno-socyalistyczną, jest legendą — jak było do przewidzenia. Dziś liberalizm europejski, słysząc za sobą groźny tentent szybko mobilizujących się „grabarzy" ustroju kapitalistycznego, jest nieskory do współdziałania z partyą proletaryatu przeciw konserwatystom.

Zwłaszcza taki liberalizm, jak niemiecki nacyonalny liberalizm. Zwłaszcza w takim kraju, gdzie za owo współdziałanie należy zapłacić poważnemi reformami demokratycznemi. Zwłaszcza w kraju, gdzie 4-milionowa masa socyalistyczna nie może zapomnieć, że nacyonalno-liberalni fabrykanci — to też są wrogowie proletaryatu, z którymi porachunek wcześniej czy później nastąpić musi.

Stąd nieuniknione ciążenie nacyonalnego liberalizmu ku junkierstwu, dążenie do utworzenia wraz z nim „jednej reakcyjnej masy" z ostrzem przeciw — socyalnej demokracyi.

Obecna walka o prezydyum już wykazuje, jak opozycya nacyonalno-liberalna okwita, nie zdążywszy zakwitnąć. I gdy nacyonalni liberałowie pomogli tow. Scheidemannowi do zdobycia stanowiska 2 go prezydenta, w szeregach nacyonalno-liberalnych usłyszeliśmy głośny protest. Na czele prawicy nacyonalno-liberalnej stanął p. Schiffer. „Köln. Ztg." napisała, że wobec tego, iż socyaliści odmówili przyjęcia udziału w dworskich obowiązkach prezydenckich, nie może pochwalić zachowania się tych liberałów, którzy głosowali na Scheidemanna.

Mało tego, natychmiast zwołano konferencyę nacyonalno-liberalnych mężów zaufania, która również skonstatowała, że liberalne zachowanie się liberałów wywołało w kraju „wielki niesmak" — „starke Verstimmung". Jest to jakgdyby przestroga na przyszłość — aby zbytnio ze socyalistami się nie wdawać.

Przestroga poskutkowała. Centrowcy wzięli nac. liberałów w obroty. Wódz centrowców Herold „obrobił" Schiffera. I gdy wybrany na 1-go prezydenta centrowiec Spahn zrezygnował, nacyonalni liberałowie nietylko nie zechcieli postawić swego kandydata na 1 go prezydenta, lecz nawet kazali Paaschemu, wybranemu na 3-go prezydenta, się cofnąć.

W odnośnej deklaracyi czytamy, że nac. liberalna frakcya wychodziła z tego założenia, że nie może utworzyć prezydyum ani wyłącznie z lewicy, ani wyłącznie z prawicy. Sądziła, że dopóki 2 najsilniejsze partye (centrum i socyaliści) są w prezydyum, to ostatnie może spełnić w odpowiedni sposób swą rolę. Wobec zaś cofnięcia się centrowca Spahna, nac. liberali również muszą się cofnąć.

Jest to preludyum do tej symfonii, którą będzie grał nowy parlament. Już na wstępie nac. liberałowie nie zechcieli utworzyć prezydyum liberalno-socyalistycznego i woleli raczej — jeszcze niewyraźnie — podać swą liberalną rękę czarno-błękitnym.

Z „nowej ery" więc niedużo zostanie. Im dalej tem prawdopodobnie będzie gorzej.

Nowy parlament będzie parlamentem przedewszystkiem **imperyalizmu** i militaryzmu. Na pierwszym planie staną przedłożenia militarne, a za tymi będą nacyonalni liberali jeszcze skwapliwiej głosowali, niż centrum. W tych zaś kwestyach o solidarności bloku liberalno-opozycyjnego niema mowy. Przepaść się tylko pogłębi.

W mowie tronowej kwestye militarne stanęły na pierwszem miejscu:

„Jest moją troską — mówił Wilhelm — i obowiązkiem potęgę ludu niemieckiego na lądzie i wodzie utrzymać i wzmocnić. Projekta, zmierzające ku temu celowi, są w przygotowaniu i zostaną panom przedłożone wraz z propozycyami co do pokrycia nowych wydatków".

Wprawdzie było tam coś w tej mowie tronowej także o „polityce socyalnej", lecz gdy „Norddeutsche Allgemeine Ztg." zaczęła wyliczać, jakie właściwie przedłożenia „socyalne" są w przygotowaniu, pokazało się, że tam jest projekt zmian w niedzielnym odpoczynku handlowców, projekt o ubezpieczeniu osób narażających się na niebezpieczeństwa przy pożarach i t. d. Tyle jest całej „socyalnej polityki".

Jak widzimy, niedużo jest terenu dla współdziałania nacyonalnych liberałów ze socyalistami.

Nowej „większości" trudno wróżyć świetnej przyszłości.

Co właściwie zamierza robić potężna frakcya socyalistyczna? Wydelegowawszy, jako mowców budżetowych tow. Scheidemanna, dra Franka, Ledeboura i dra Davida, oraz jako mowców w sprawie socyalistycznej interpelacyi, dotyczącej konieczności zniesienia ceł na kartofle, kukurydzę itd. tow. Bocka i Antricka — frakcya socyalistyczna postanowiła wystąpić z całym szeregiem samodzielnych wniosków zasadniczych. W liczbie tych wniosków są wprawdzie drobniejsze, jak „dostarczanie rządowych urn wyborczych", lecz są także wnioski bardzo daleko sięgające, jak np. wniosek o zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów, o proporcyonalnem prawie głosowania, o nadaniu kobietom prawa głosowania.

Wątpimy, by dla podobnych wniosków znalazła się większość w nowym parlamencie.

Odwrotnie, nacyonalni liberałowie chcieliby raczej pozyskać socyalistów dla swoich celów. Prezydent związku Hanzy Jakób Riesser w swojej hamburskiej mowie znowu grozi socyalistom marszem liberalnym na prawo, jeśli socyaliści nie zechcą „pracować pozytywnie". Socyaliści nigdy się nie zrzekali pozytywnej pracy. W ustach zaś p. Riessera „pozytywna praca" oznacza nic innego, jak tylko pracę nad rozwojem militaryzmu i imperyalizmu.

Tego zaszczytu socyaliści napewno się zrzekną. Chociażby musieli zostać samotni, w „splendid isolation".

Mają oparcie w najszerszych masach ludowych. „Nie możecie osiągnąć celu, to wróćcie do ludu" — mawiał niegdyś niemiecki poeta:

„Und könnt ihr nicht das Ziel erstreben,
„So tretet in das Volk zurück".

Tam przyszłość i siła niemieckiego socyalizmu. I jeśli nie dziś przez siłę liberalno-socyalistycznego bloku, to jutro przez potęgę ludu pruska reakcya złamaną zostanie!

Socyalistyczny prezydent.

Niezwykłe widowisko przedstawiał 13 b. m. niemiecki parlament: wobec zrzeczenia się pierwszego prezydenta centrowca Spahna, stanął na czele prezydyum, aby pokierować obradami, socyalista tow. Scheidemann.

Już bardzo wcześnie przed otwarciem posiedzenia trybuny zapełniła publiczność, ciekawa — jak to będzie urzędował socyalista na stanowisku, zajmowanem zwykle przez konserwatystów, centrowców itp.

O kwadrans na 3-cią szmer przebiegł salę i wszystkie spojrzenia skierowały się na trybunę prezydyalną. Ukazał się tow. Scheidemann i zajął miejsce prezydenta.

Posłowie i publiczność odrazu spostrzegli, że Scheidemann prowadzi obrady z niezwykłą zręcznością, spokojem i znajomością rzeczy.

Przy stole ministeryalnym i przy stole rady związkowej siedzą sekretarze stanu (Wermuth, Delbrück i inni), radca ministeryalny Wanschaffe oraz liczni komisarze rządowi.

Bassermann podchodzi do prezydenta i wręcza mu wniosek odraczający.

Centrowiec Hertling oświadcza, że składa swój mandat do parlamentu, gdyż został mianowany ministrem bawarskim. Na to tow. Scheidemann komunikuje, iż zarządzono wszystko, co należy, dla wyboru ścisłego.

Dalej odczytuje następujące zawiadomienie:

„Zawiadamiam prezydyum, że składam urząd prezydenta parlamentu. Dr Spahn". (Brawa na prawicy, śmiech na lewicy).

Izba uchwala odraczający wniosek i tow. Scheidemann wyznacza następujące posiedzenie na środę 14-go, na godzinę drugą; na porządku dziennym wybór prezydenta. Posiedzenie zamknięto.

Tak wyglądało to historyczne posiedzenie pod przewodnictwem socyalnego demokraty.

* * *

W kuluarach parlamentu dużo mówią obecnie o kryzysie w partyi nacyonalnych liberałów i o rozłamie. Lewica partyi nie jest zadowolona z decyzyi frakcyi nie brania udziału w prezydyum (3-ci prezydent dr Paasche złożył swój mandat 13 b. m.). Badeńska np. organizacya nacyonalnych liberałów ostro protestuje przeciw polityce frakcyi nacyonalnych liberałów.

* * *

(*Telegramy z 15 lutego*).

Prezydyum parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy wiceprezydent tow. Scheidemann odczytał pismo drugiego wiceprezydenta Paaschego, w którem ten zawiadamia, że składa swój urząd.

Przy wyborze prezydenta oddano 374 głosów. Z tego 173 kartek było niewypełnionych, a 193 opiewało na nazwisko posła Kaempfa (post. part. lud.), 8 głosów rozstrzelonych.

Poseł Kaempf oświadczył, że uważa za swój obowiązek przyjąć wybór.

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta oddano 371 głosów. Z tego 165 kartek było niewypełnionych, 194 głosów otrzymał poseł Dove (post. part. lud.), 12 głosów było rozstrzelonych.

Poseł Dove przyjął wybór.

Po odpowiedzi rządu na dwie interpelacye, przystąpiła Izba do pierwszego czytania budżetu.

Wyszły świeżo z druku i są do nabycia tylko w Administracyi „Życia" (Kraków, Rynek Główny A-B. 44, II. piętro) po cenie **12 hal.** za egzemplarz **Karty korespondencyjne** z fotografią zbiorową **polskich posłów socyalno-demokratycznych.**

Przegląd polityczny.

Beznadziejny stan zdrowia hr. Aehrenthala. Stan zdrowia hr. Aehrenthala jest beznadziejny. Jeszcze w jesieni r. 1910 lekarze podejrzewali, że hr. Aehrenthal cierpi na leukaemię (choroba polegająca na tem, że we krwi liczba białych ciałek krwi w stosunku do czerwonych jest powiększoną). Hr. Aehrenthal był w Marienbadzie, gdzie nabawił się dość silnej influency. Po influency wystąpiły symptomaty leukaemii, jak przytępienie słuchu, niezwykła bladość i t. p. Jednakże badanie krwi nie wydało pozytywnego rezultatu. Na wiosnę zeszłego roku przepędził hr. Aehrenthal trzymiesięczny urlop w Abacyi, z którego powrócił tak wzmocniony, że lekarze sądzili, iż w dyagnozie zaszła omyłka. W jesieni roku zeszłego okazały się znowu ciężkie symptomaty. W tym roku zanik sił postępował tak silnie, że nie było już wątpliwości co do rodzaju choroby.

Angielska mowa tronowa. Wczoraj król odczytał mowę tronową, która podnosi przyjazny stosunek do obcych państw i gotowość rządu przystąpienia razem z innemi państwami do pośredniczenia w duchu zakończenia wojny w Trypolisie, skoro tylko nadarzy się do tego korzystna sposobność. Rząd rozważy środki, któreby mogły rządowi perskiemu umożliwić przywrócenie porządku w Persyi. Król spodziewa się, że przesilenie w Chinach wkrótce się zakończy, po zaprowadzeniu formy rządu odpowiadającej zapatrywaniom ludu. Rząd angielski nadal przestrzega zasady niemieszania się i starać się będzie tylko o ochronę życia i mienia poddanych angielskich. Mowa tronowa wspomina dalej o koronacyi w Delhi, omawia grożący spór między pracodawcami i robotnikami i wyraża nadzieję, że rozważne pojęcie sprawy po obu stronach weźmie górę. Wreszcie zapowiada mowa tronowa kilka projektów ustaw.

Praca Uniwersytetu Ludowego w krakowskich stowarzyszeniach robotniczych.

206 wykładów w stowarzyszeniach robotniczych Krakowa i najbliższych okolic urządził krakowski oddział Uniwersytetu Ludowego bieżącej zimy — od 1 października roku 1911, a więc w ciągu 4½ miesięcy! Oczywiście nie są tu uwzględnione wykłady codzienne U. L. na sali głównej, dalej kursa wieczorne etc.

Jest to największa liczba wykładów, jaką kiedykolwiek U. L. osiągnął w tak krótkim czasie. Uwzględniając zaś to, że miasto nasze nie jest bardzo wielkie i do tego bujnym rozkwitem przemysłu się nie odznacza, musimy przyznać, że proporcyonalnie do terenu, praca U. L. odznacza się ogromną intenzywnością.

W szeregu stowarzyszeń i lokalów robotniczych wykłady odbywają się regularnie i systematycznie — raz lub dwa razy tygodniowo. A to u handlowców, w „Postępie“ na Kaźmierzu, u kolejarzy, w fabryce tytoniu, w stowarzyszeniach młodocianych, u piekarzy, w „Ognisku“ drukarzy itd. W innych znowu wykłady są mniej regularne i systematyczne — u cukierników, w Borku, u modniarek etc.

Należy podkreślić szybkie podnoszenie się frekwencyi. Dziś frekwencya mniejsza, niż osób 30 należy na robotniczych wykładach do rzadkości. Nie brak jednak wykładów, na których frekwencya wynosi osób 100 i więcej. Przeważają oczywiście mężczyźni, lecz są wykłady (fabr. tytoniu, stow. młodoc. robotnic), gdzie większość stanowią kobiety.

Wśród poruszanych tematów napotykamy przedewszystkiem przyrodnicze, geograficzne, społeczne, mniej literackie i historyczne. Zresztą tematy są dobierane odpowiednio do stowarzyszenia. Stowarzyszenia n. p. kobiece niejednokrotnie wyrażają chęć posłuchania wykładów literackich — o „Legionie“ Wyspiańskiego, o „Ojcu“ Strindberga etc. Stowarzyszenia zaś robotników mniej ukwalifikowanych wolą tematy przyrodnicze, historyczne, geograficzne, zwłaszcza z doświadczeniami, pokazami i obrazami świetlnymi. U. L. stara się przy układaniu programów uwzględniać rocznice, wypadki historyczne etc.; w roku więc ubiegłym niejednokrotnie powtarzano wykłady o Tołstoju i Komunie, w roku bieżącym rozpoczęto wykłady o Kołłątaju itp.

Obok wykładów w ścisłem tego słowa znaczeniu U. L. urządza dla robotników liczne wycieczki, przeważnie w sobotę i niedzielę: do Muzeum Narodowego, Czartoryskich, Ogrodu botanicznego, na Wystawy Sztuk Pięknych etc. Nie braknie też „wieczorów bajek“ dla dzieci.

Robotnicy nasi dawno zrozumieli doniosłe znaczenie tej instytucyi i coraz energiczniej wspierają ją, czy to przystępując (jako stowarzyszenia) na członków, czy to agitując za wykładami, wydając niekiedy kosztem odezwy, programy, afisze etc.; zawsze zaś spełniają rolę pośredników pomiędzy swojem stowarzyszeniem a U. L. To współdziałanie powinno stawać się coraz to ściślejszem.

Młode zaś siły prelegenckie, zwłaszcza z pośród akademików starszych kursów, pracujących naukowo, winny jeszcze liczniej stawić się do pracy w U. L., aby coraz, to szerzej i głębiej mogła sięgać wykładowa praca U. L., tak niezbędna w naszych stosunkach.

Przegląd społeczny.

Sprawozdanie sekretaryatu wschodnio-śląskiej komisyi zawodowej. Ze sprawozdania sekre arza wschodnio-śląskiej komisyi zawodowej tow. Chobota za r. 1911 przytaczamy kilka danych, charakteryzujących żywą robotę tejże komisyi.

Nadmienić należy, że sprawozdaniem tem są objęte wszystkie organizacye zawodowe na wschodnim Śląsku, z wyjątkiem organizacyi górniczej i Bielska, jak również organizacyi okolicy Ostrawskiej i Frydku.

Stan organizacyi przedstawia się z końcem roku 1911 następująco:

	Ilość członków
Metalowcy (z Bielskiem) . . .	690
Chemiczni robotnicy	157
Kolejarze	679
Odlewacze	20
Kamieniarze	32
Drukarze	136
Zatrudnieni w spółkach spoż. .	58
Handlowcy	80
Robotnicy drzewni	356
Górnicy (prócz rew. Ostr.-Karw. .	26
Piekarze	100
Malarze i pokostnicy	8
Kaflarze	16
Introligatorzy	48
Robotnicy budowlani	33
Masarze	28
Cieśle	13
Maszyniści	71
Razem w 18 zawodach . . .	2551

Nowo urządzonych organizacyj miejscowych jest 5, a mianowicie: chemiczni 1, kamieniarze 1, piekarze 1, cieśle 1 i masarze 1; zanikły 2 organizacye: krawcy i ceglarze w Cieszynie.

Agitacya była w ubiegłym roku bardzo ożywioną, tembardziej, że mieliśmy do przeprowadzenia kilka wyborów.

Przez sekretaryat urządzono a względnie obesłano 132 publicznych i 83 poufnych zgromadzeń i 77 posiedzeń i konferencyi, razem 292 różnych zgromadzeń.

Komisya zawodowa odbyła 10 posiedzeń, a egzekutywa krajowa 3 posiedzenia.

Kurs społeczny dla towarzyszy urządzono z ramienia sekretaryatu w Łazach, gdzie urządzono 13 odczytów, a oprócz tego urządzono 4 odczyty w innych miejscowościach.

Sprawozdanie kasowe sekretaryatu za ubiegły rok wykazuje dochodów 3534 kor. 95 h., wydatków 3470 kor. 23 h., saldo 64 kor. 72 h.

Listów i pocztowych przesyłek wysłano 632, otrzymano 538.

Wybory do morawsko-śląskiego zakładu ubezpieczenia od wypadków w Bernie w grupie V. i VI. prowadzono w kilkunastu tutejszych zakładach i we wszystkich, oprócz fabryki Kohna w Cieszynie, gdzie dzięki terorowi uzyskali kandydaci pańscy większość, oddano głosy naszym kandydatom.

Wybory do powiatowej Kasy chorych w Cieszynie odbywały się w tym roku wśród niesłychanego teroru ze strony tutejszych budowniczych, którzy chcieli wydrzeć zarząd Kasy z rąk robotniczych. To się im jednak nie udało, gdyż dzięki naszej agitacyi, którą kierował sekretaryat, potrafiliśmy ataki ich odeprzeć, a lista robotnicza przeszła 1034 głosami przeciwko 859 głosom, które padły na listę budowniczych.

Organizacya przedsiębiorców w Cieszynie, na której czele stoi budowniczy Fulda, stara się na każdym kroku przeciwdziałać dążeniom robotników i brała udział przy wszelkich wyborach do Kasy chorych i t. p. Przez zakładanie organizacyi „żółtych“ i ściąganie cudzych robotników, którzy dla organizacyi są nieprzystępnymi, chcą przedsiębiorcy rozbić szeregi robotnicze. To też „żółte“ organizacye niemiecko-nacyonalne, cieszące się taką opieką przedsiębiorców rosną w ten sposób, że nawet palerzy przy wypłacie odtrącają robotnikom nie umiejącym ani słowa po niemiecku, wkładki do „żółtego“ Arbeiter-vereinu.

KRONIKA.

Kraków, 15 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wyrzucone pieniądze. Asfaltowanie ulic jest jednym z liści w „wieńcu zasług“ p. dra Lea około Krakowa. Cokolwiek mówiono o nieporządkach w mieście, zaraz otrzymywano odpowiedź, że przecież obecny zarząd miasta już tyle ulic wyasfaltował i „zamierza“ jeszcze dalsze ulice asfaltować. Jak to afaltowanie wygląda, można się przekonać, idąc ul. Basztową od rogu ul. Lubicz do ul. Długiej. Formalnie ani jednego całego miejsca na asfalcie niema; pełno dziur otwartych albo nakrytych deskami, o które zawadzają przechodnie i pojazdy. Podobnego niedbalstwa nie można sobie wprost przedstawić w innem europejskiem mieście, a magistrat sam głównie się przyczynia do psucia asfaltów, każąc co miesiąca na innem miejscu go rozrywać dla kopania kanałów. Kto chce widzieć, jak się pieniądze formalnie rzuca w błoto, niech oglądnie długi i szeroki pas rozbitego pod budowę kanału asfaltu od barbakanu do placu Matejki. Pas ten utworzony w późnej jesieni zasypano żwirem, który po deszczu zamienia się w białe, lepkie błoto zatapiające przejścia. Bo też trzeba na głowę upaść, aby w rok po kosztownem wyasfaltowaniu ulicy rozkopywać ją pod budowę kanału; nasz magistrat widocznie taką gospodarkę uważa za racyonalną.

Nagrobek dla dra Kucia. „Spójnia“, stow. młodz. post. w Krakowie, podjęła myśl złożenia funduszu na kamień na grobie zmarłego przed paru dniami dra Józefa Kucia. Wydział „Spójni“ wzywa przeto wszystkich tych, którym drogą jest pamięć zmarłego, aby zechcieli zgłaszać się ze składkami do „Spójni“ (Wiślna 8, II. p) codziennie w godzinach urzędowych (6—8 wieczór).

Zamiast wieńca na grób dra Józefa Kucia złożyła p. Natalia Dehnelowa 5 koron na Uniwersytet Ludowy.

O katedrę botaniki no uniwersytecie Jagiellońskim. Powrócił do Krakowa prof. Morozewicz, który jeździł do Wiednia w sprawie obsadzenia katedry botaniki na uniwersytecie Jagielońskim profesorem Raciborskim. Prof. Morozewicz odbył w tej sprawie konferencyę z szefem sekcyi w ministerstwie oświaty drem Ćwiklińskim. W przeciągu krótkiego czasu ma nadejść z ministerstwa oświaty pismo, z wyjaśnieniami w sprawie obsadzenia tej katedry.

Definitywnego załatwienia sprawy należy pono spodziewać się w krótkim czasie. Podobno w letnim półroczu bieżącego roku akademickiego prof. Raciborski będzie mógł rozpocząć swe wykłady.

Nadużycie magistratu. We wtorek polecił komisaryat obwodu IV. zamknąć pracownię czyszczenia jelit i skór p. Heubluma na Grzegórzkach, bez uprzedniego ostrzeżenia i bez podania powodu. Pan Heublum ma zatarg z magistratem, gdyż nie chce mu sprzedać swojej parceli za cenę przez magistrat ofiarowaną. Magistrat chce na nim widocznie wymusić ustępstwa i pozbawia pracy około 80 robotników, skazując ich na nędzę, boć w zimie tak prędko pracy nie znajdą.

Piętnujemy to nadużycie magistratu nie tracąc nadziei, że może prezydyum zrozumie, że takie postępowanie jest bezprawiem i to szkodliwe dla robotników zarządzenie — cofnie.

Arcyksiążę Fryderyk, naczelny komendant austryackiej obrony krajowej i inspektor armii, przybył wczoraj do Krakowa i stanął w hotelu Saskim. Przyjazd arcyksięcia, któremu towarzyszy kilku generałów i wyższych oficerów, ma na celu odbycie konferencyj wojskowych (Kriegspiele). Arcyksiążę zostaje w Krakowie do 17 b. m.

Niewydanie obywatela austryackiego Rosyi. W sprawie Władysława Biela ministerstwo sprawiedliwości wydało uchwałę, mocą której uznało uchwałę sądu krajowego w Krakowie postanawiającą wydanie Biela Rosyi za niedokładną i poleciło sądowi krajowemu wyższemu wydać nową uchwałę. Sąd wyższy zmienił uchwałę Izby radnej sądu krajowego i postanowił Biela nie wydać Rosyi, uznając zarzucony mu czyn za polityczny. Na skutek tej uchwały Biel został dziś rano wypuszczony na wolność.

Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło namiestnictwu zbadanie czy Biel jest poddanym austryackim.

Odmówienie wydania Rosyi. W sprawie Józefa Grzybowskiego, którego wydania żądała Rosya, ministerstwo sprawiedliwości zatwierdziło uchwałę sądu kraj. odmawiającą wydania ze względu na to, że zarzucony mu czyn, uznany został za polityczny. Grzybowski zostanie dziś po południu wypuszczony na wolność.

W sprawie Biela i Grzybowskiego interweniował adwokat dr Heski.

Wiedeński Bank Związkowy
FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów kor.
Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na
4% książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

Wielki pożar wybuchł dziś o godz. 6 rano w budynkach zwanych „dolne młyny“ przy ul. Łaziennej. Na miejsce wyruszyły wszystkie 4 plutony straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego i zastały jeden budynek objęty płomieniem wewnątrz i na dachu.

Niebezpieczeństwo było tem większe, ileże nagromadzony w młynie kurz mączny groził eksplozyą, która na szczęście nie nastąpiła. Straż wysłała 2 plutony do wnętrza a 2 na dach i z 10 liniami wężowymi przystąpiła do gaszenia.

Prace trwały do 9 rano, poczem straż odjechała, pozostawiając pogotowie. Spaliło się całe wnętrze budynku od ulicy Łaziennej, oraz część dachu; drugi budynek ocalał. Szkoda jest bardzo znaczna.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Agnieszce Piekarczyk z Kobierzyna o podpalenie zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Zamach samobójczy. 40-letnia akuszerka Paulina Ż., zamieszkała przy ul. Sławkowskiej napiła się wczoraj lysolu. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy i w groźnym stanie przewiozło ją do szpitala.

W cyrku Edison. W piątek następuje zmiana programu, którego atrakcyą będzie dramat z życia codziennego „Zbłąkane dusze“. Aktualny, jak zawsze, „Żurnal Pathego“ przynosi cały szereg wypadków z ostatniego tygodnia, z dziedziny polityki, katastrof, klęsk elementarnych, sportu, mód kobiecych i t. d. Niemniej interesującem będzie zdjęcie z natury „Indo-Chiny“, dające obraz tego ciekawego kraju, zwyczajów ludności i przegląd uroczystości z okazyi wizyty króla Gisawong-Yonga u gubernatora w Laos. Program dopełniają pełne humoru obrazki „Przykra pomyłka“ i „Maciuś i jego pies“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Stefana Frycza: „Filozofia grecka“ (filozofowie jońscy).

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Stefana Frycza: „Filozofia grecka“ (Eleaci i Heraklit).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: p. W. Szymanowska: „Przyszłość Polski w dziełach wielkich romantyków“ (1. Mickiewicz).

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Z historyi Galicyi“.

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 2½ po południu: p. J. Fischler: „O promieniach Roentgena“ (zwiedzanie gabinetu).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 5—6 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia. Konwersatoryum“; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwowtórcze procesy dziejowe“.

W piątek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich“; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Ulubieniec kobiet“.
Piątek: „Majerowie“.
Sobota: „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (pierwszy gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Straceńcy“ (drugi występ M. Przybyłko-Potockiej).

Nowiny lwowskie.

Po strejku głodowym alumnów ruskich. Z rozporządzenia metropolity Szeptyckiego wszyscy alumni ruscy, bez względu na to Ukraińcy czy moskalofile, rozjechali się do domów. Również w myśl tegoż rozporządzenia mają oni wrócić 22 b. m. i wówczas od będzie się nad nimi sąd, który rozpatrzy sprawę i winnych ukarze.

Borysławskie brudy. Przed przysięgłymi toczył się wczoraj proces prasowy na tle stosunków borysławskich. Burmistrz tamtejszy Lipa Schutzman, oskarżył Hipolita Sozańskiego, redaktora „Tygodnika drohobyckiego“ o to, że w czerwcu z. r. wydał list otwarty, w którym zarzucił Schutzmanowi, że tenże dopuszczał się zbrodni przez uprawianie nierządu w kancelaryi gminnej, że namawiał świadków do fałszywych zeznań w sądzie, że przywłaszczył sobie rzeczy skradzione, namawiał podwładnych policyantów do oszustwa, dopuścił się nadużycia władzy urzędowej i popełnił wymuszenie. Jako współoskarżeni zasiadali woźny pocztowy Starczewski i robotnicy Jurczko i Nadworski za to, że ten list otwarty rozlepiali. Oskarżony Sozański ofiarował dowód prawdy, podając szereg jaskrawych faktów. Niektóre momenty wywoływały wybuchy wesołości, zwłaszcza przy udowadnianiu pierwszego zarzutu listu otwartego, w którym powiedziano, że burmistrz uprawia nierząd w kancelaryi gminnej. Oto w krytycznej chwili, gdy burmistrz zapomniał zamknąć drzwi na klucz, wszedł pewien urzędnik magistratu do biura burmistrza i musiał się cofnąć mocno zażenowany niespodziewanym widokiem. Wówczas burmistrz podniesionym głosem zawołał do niego: „ty durniu, jak drugi raz będziesz wchodził, to pukaj“...

Trybunał dopuścił część zaofiarowanych dowodów i rozprawę odroczył.

Z kraju.

Zasuspendowanie prezesa Kasy chorych nastąpiło w Tarnopolu. Chodzi o osławionego Oczereta. — Gospodarka kliki w tej Kasie chorych, dająca powód do ciągłych skarg członków, sprzykrzyła się widocznie nawet władzom. Wprowadzony ma być do Kasy komisarz rządowy.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 1 stopień ciepła, najniższa 1·6 stopnia zimna. Kierunek wiatru wschodni, leży niewielka warstwa nowego śniegu. Prognoza: pochmurno.

Ze świata.

63 ofiar zamieci śnieżnych. Z Omska donoszą: Pod czas zawiei śnieżnych, jakie panowały d. 1 lutego w górach Isim, wielu ludzi straciło życie. Dotąd znaleziono 63 zwłok.

B. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 15 lutego.

Pragmatyka służbowa urzędników.

Wiedeń. Komisya dla spraw urzędniczych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła d'Elverta, na którem po dłuższej dyskusyi postanowiono wybrać subkomitet, któryby miał za zadanie w drodze rokowań z rządem stwierdzić ostateczne stanowisko rządu, co do uchwał, powziętych przez komisyę w sprawie przedłożenia rządowego o pragmatyce służbowej. Komitet ten otrzymał polecenie zdania komisyi sprawozdania o rezultacie rokowań z rządem. W skład komitetu weszli między innymi z Galicyi posłowie Gall, Stesłowicz, tow. Moraczewski i Lew Lewicki.

Następnie przyjęła komisya jednogłośnie dodatkowe sprawozdanie posła Vojty w sprawie poprawy płac pocztmistrzów. Komisya postanowiła także wezwać rząd, aby dla tych ze służby pocztowej, których nie dotyczą postanowienia o pragmatyce służbowej, wypracował osobną pragmatykę, według tego samego punktu widzenia i przedłożył ją Izbie. Powzięto dalej uchwałę, aby poczynić wszelkie kroki dla przyśpieszenia załatwienia pragmatyki służbowej.

Przeciw zamachowi na polskie szkolnictwo na Śląsku!

Opawa. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj deputacya polskich i czeskich delegatów z całego Śląska udała się do prezydenta rządu krajowego i marszałka sejmu celem zaprotestowania przeciw projektowanemu zamachowi na polskie i czeskie szkoły na Śląsku. Proponowana przez sejm zmiana krajowej ustawy szkolnej odbiera gminom prawo proponowania kandydatów na posady nauczycielskie, pozostawiając to krajowej Radzie szkolnej i wydziałowi krajowemu, tudzież przyznaje Radzie szkolnej prawo utrakwizacyi wszystkich szkół polskich i czeskich na Śląsku.

Deputacyę przyjął w zastępstwie prezydenta krajowego radca dworu Roth, który oświadczył, że projekt ów nie wyszedł ze strony rządu. Zastępca marszałka krajowego kardynał Kopp oznajmił, że sejm zawsze życzliwie odnosił się do rozwoju i wymagań szkolnictwa na Śląsku. Deputacya odniosła wrażenie, że większość niemiecka w sejmie nie ustąpi i starać się będzie ustawę jeszcze w tej sesyi przeprowadzić.

Zakończenie strejku.

Bruksela. Strejkujący górnicy w Borinage wracają dzisiaj do pracy po uwzględnieniu przeważnej części ich życzeń.

O europejski strejk górniczy.

Londyn. „Westminster Gazette“ donosi, że konferencya górników, którą wczoraj ukończono, uchwaliła polecić angielskim delegatom na międzynarodową konferencyę górników, która się odbędzie w przyszłym tygodniu w Dowrze lub Brukseli, by nie głosowali za europejskim strejkiem górniczym, tylko starali się, by niemieccy górnicy udaremnili wszelkie usiłowania sprowadzania do Anglii z Niemiec węgla w czasie angielskiego strejku węglowego.

Jednakże gdyby się to nie udało, to należałoby rozważyć myśl wezwania górników niemieckich, francuskich i belgijskich do strejku.

Nagonka na robotników w Ameryce.

Nowy Jork. Wydano rozkaz uwięzienia przewodniczącego międzynarodowego związku robotników przemysłu żelaznego i budowy mostów Ryana. Rozkaz ten stoi w związku z zamachem dynamitowym, który wykonali bracia Mc Namara. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

Wojna włosko-turecka.

Bombardowanie Szeich Said.

Perim. (B. Reutera). Włoski okręt wojenny bombardował Szeich Said.

Nowy zatarg włosko-francuski.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Gabes pod datą 13 b. m.: Wczoraj wieczorem na wodach koło Dżerba przytrzymała włoska łódź torpedowa francuską barkę rybacką. Włosi zabrali z łodzi środki żywności, nie płacąc za nie, a potem żądali wyjaśnień o pobycie francuskich łodzi torpedowych w zatoce Dżerba. Łódź włoska następnie odpłynęła.

Komendant okrętu wojennego „Henryk IV“, zawiadomiony w drodze telegraficznej o tem zajściu, wysłał radiotelegram, w którym jednemu z okrętów wojennych udzielił rozkazu krążenia koło Dżerba. Włoskie łodzie torpedowe w nocy zniknęły. Depesza z Gabes dodaje, że francuskie okręty wojenne wyjeżdżają na morze. Agencya Havasa zauważa, że bezwątpienia chodzi tu o ćwiczenia, które postanowiono przed kilku dniami, a które odbyć ma pancernik nadbrzeżny „Henryk IV“ z dwoma łodziami podwodnemi.

Wydalenie Włochów.

Salonika. Rząd zarządził wydalenie kilku włoskich poddanych, ponieważ ich zachowanie się wydało się podejrzanem.

Republika w Chinach.

Telegram Sunjatsena.

Pekin. (Biuro Reutera). Sunjatsen wysłał do Juanszikaja następujący telegram: „Przyjąłem do wiadomości edykt i pismo z oświadczeniem się po stronie zjednoczonej republiki i cieszę się z nich. Tymczasem zjednoczona republika nie może uznać zamianowania organizatora republiki, dokonanego przez cesarza dynastyi Czing. Gdyby chciano przytem się upierać, mogłoby to mieć poważne skutki. Proszę przybyć do Nankinu i spełnić nadzieje ludu. Gdyby obecność pana na północy była konieczną dla utrzymania porządku i kierowania administracyą, proszę zamianować zastępcę. Należy zaczekać na rozstrzygnięcie zgromadzenia narodowego“.

Po otrzymaniu tego telegramu polecił Juanszikaj telegraficznie Tangszaoi'owi rokować z republikanami na południu co do spornych jeszcze kwestyj.

Manifest Juanszikaja.

Pekin. Biuro Reutera donosi: Juanszikaj w manifeście użył tytułu, upełnomocniony organizator republiki i nakazuje wszystkim urzędnikom, by dalej spełniali swe obowiązki.

Prasa chińska ogłasza dziś czerwonym drukiem wczorajsze trzy edykty. Dzienniki oznaczają sposób utworzenia republiki, jako cudowny i podnoszą szybkość abdykacyi, która dokonała się bez ofiar.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

Za okazane współczucie serdecznie dziękuje

AMELIA z Reichmanów KLEINBERGEROWA z dziećmi.

BANK PRZEMYSŁOWY dla Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem — **FILIA W KRAKOWIE** — **Zakład centralny we Lwowie.** Kapitał akc. Kor. 10.000.000. Telefon Nr. 0092. Kasy otwarte od 9—1 i od 3—½5 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszelkie transakcye bankowe. Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych. **Wkładki** na książeczki i rachunek bieżący. **Kupno i sprzedaż** walut, dewiz, papierów wartościowych, eskont, inkaso weksli, przekaz czeków i akredytyw krajowych i zagranicznych. **Udziela wszelkich wskazówek co do lokacyi kapitałów i transakcyi finansowych.**

Stopy Wawelu.

(Z „Krakowskiego Miesięcznika Artystycznego“).

Drogi nam gród naszych królów nie kończy się tam, gdzie forteczne mury zamykają całość zabudowań Wawelu. Nawet wykaz katastralny sięga dalej, a jeszcze szersze kręgi zatacza otoczenie, które jest sztafażem lub tłem dla zamku.

Wawel jest tym punktem środkowym, około którego całe podnóże zamku, ba, nawet całe dzielnice kształtować się powinny. W interesie zarówno ogółu, jak i jednostek nie można o tym obowiązku zapominać, zawsze mając na względzie ten ważny czynnik: jak Wawel wyglądać będzie w swem otoczeniu. Nie wyklucza to bynajmniej wymogów użytkowych, tego, co będzie zbudowane, droga, most, wały, domostwa, lub ogród — bo i ogrody się buduje. Pogląd taki to nie idealny obraz, to nie utopia, to realne żądanie, które gdzieindziej w czyn zamieniono, np. w Pradze czeskiej — stwarzając otoczenie Hradczyna. Trudno zaprzeczyć, że stan obecny jest opłakany, że dzieją się rzeczy, od których rumienić się należy, że otoczenie Wawelu nie jest ustalone ani w wielkich liniach ogólnego planu, ponieważ nie mamy takiego, przez specyalistów gruntownie przedyskutowanego i przyjętego planu, ale że brak nawet najprymitywniejszego porządku, jaki wymagany jest w najprostszem podwórku. Obowiązkiem przeto naszym jest zwrócić uwagę na te niemoralne stosunki.

Wszystkie strony podnóża Wawelu są w tym ubolewania godnym stanie, ale w części zachodniej i północnej do rondla wawelskiego, tj. do jego ufortyfikowania, stoki są doprowadzone do ostatecznego zaniedbania. Brud nieznośny, walają się szczątki ubrań i pozostałości wilegiatur bezdomnych. Zimą uprawia się tu sport saneczkowy, latem wyżłobionemi rynnami dziatwa się ćwiczy w jeżdzie z górki na pagórki. Że przy budowach, gdy ludową mówiąc gwarą, „prowadzą fabrykę“, trudno porządkować otoczenie, to słuszne, ale też nie zajmujemy się dziedzińcami Wawelu, ani przez forty objętymi placami, obchodzą nas w tej chwili tylko stoki Wawelu. Aby uniknąć zarzutu, że i tam z czasem prowadzone być mogą zmiany i restauracye, zmuszony jestem rozpatrzeć uregulowanie tej części miasta z dwóch odmiennych stanowisk.

Dzieło wieków, jakiem jest gród królewski, także na dalsze wiekowe bytowanie musi być obliczone, przeto plan uporządkowania stoków wawelskich powinien być nietylko rozpatrywany w łączności z rozwojem dzielnic, portu, z budową mostów, ale także z wegetacyą i jej rozmieszczeniem. Plan taki oznaczyć musi nietylko każdą drogę, kolej lub tor tramwajowy, ale każdą ścieżynkę, nietylko każde drzewo, ale i krzew nawet ma mieć swoje ścisłe, oznaczone miejsce. Jak nieobojętną jest sprawa, co np. posadzić wzdłuż drogi przy Wawelu, niechaj zilustruje przykład. Jeśli weźmiemy obecne kasztany z zachodniej strony posadzone, to inaczej uwypuklają one sylwetę zamku, niż dawniejsze topole włoskie, które mamy na rycinie, reprodukowanej w dziele o Plantach *). Kasztan, według mego zdania, powinien tu ustąpić raczej lipie, która nietylko majestatycznie buduje swe korony, ale także jest drzewem naszych pradziadów i czyni krajobraz swojskim. Zupełnie nie na miejscu są jesiony wysadzone wzdłuż drogi u południa Wawelu. Jesion późno się rozwija, liście ma rozwichrzone, a przytem wśród miejskich warunków często obumierają mu całe konary, więc jest rośliną zupełnie nienadającą się do obsadzenia dróg w tem miejscu, tak jak i akacya ze swymi delikatnymi liśćmi i jasną ich barwą. Tego rodzaju przykładów możnaby dać dużo, ale nie chcę rozszerzać ram artykułu, w którym chodzi o główne wytyczne.

Dowolności pierwszego lepszego budowniczego, lub właściciela kamienicy, by oszpecali całą miejscowość, lub zasłaniali części Wawelu, choćby nawet roślinnością, znosić nie można. Każda budowla, wchodząca w sferę Wawelu musi być postanowioną na wyjątkowych prawach. Inni specyaliści zabiorą głos do tych spraw w „Miesięczniku“. Niechaj mi tylko będzie wolno nadmienić, że strefa najbliższa, to jest domy, stojące na zboczu Wawelu, lub w jego bezpośrednim pobliżu powinny być otoczone niezwykłą opieką. Komisya sanitarna winna wglądnąć nawet w szczegóły, więc urządzenie podwórzy, ubikacyj pojedynczych, podwórza wyczyszczone być muszą, wyasfaltowane. W domach samych najdalej idące przeróbki, nie bacząc nawet na wielkie ich koszta. Od kominów zacząwszy i dachów, skończywszy na ścianach, posadzkach, bramach, drzwiach, oknach, wszelkich wywieszkach, szyldach, wszystko pod najściślejszą kontrolą, przestrzegającą hygienę, porządek i estetykę, musi być ciągle we wzorowym stanie utrzymywanem. Tyły domów i podwórka muszą być oddzielone bardzo wysokimi murami, aby nie można było przełazić przez ogrodzenie, przerzucać śmieci, szkieł, papierów, gałganów itp., które wciąż walają się pod stokami Wawelu.

To uporządkowanie jest konieczne.

Wracamy do naszego planu. Taki elaborat powinien być wypracowany albo drogą konkursu, do udziału w nim stawiliby się liczni specyaliści z całego obszaru ziem polskich, albo przez ad hoc zwołaną komisyę specyalistów. Plan nie kończy jednak akcyi, jak to często bywa, ale podaje wskazówki, które obejmą także ścisłe następstwo robót, jakie mają być wykonane co do czasu i przestrzeni. Odnośne zaś władze przeznaczyłyby odpowiednie sumy do wykonania całości. Akcya dalej obejmująca nie wyklucza jednak potrzeb codziennych, tj. tych porządków, które zaraz wykonać należy. Stok zachodni i północny, oraz cały stok Wawelu, ponieważ jest na granicy między własnością gminy m. Krakowa a własnością domu panującego, jakby w zarządzie wydziału krajowego, stał się rzeczą bezpańską i wymaga zwrócenia na siebie uwagi. Należałoby tę połać gruntu przydzielić osobie pewnej a sumiennej, którąby kazała uporządkować z gałganów, papierów, suchych gałęzi, szczątków przebywania lazaronów, oczyścić drzewa i krzewy, miała pieczę nad tą częścią gruntów zamku i była przed odnośnemi władzami za porządki odpowiedzialną. Mógłby być tym opiekunem np. inspektor plantacyj miejskich, znany nam dobrze ze swych prac w pieczy nad ogrodami miasta. Są to wnioski nietrudne do przeprowadzenia, a każdy przyzna konieczne ze względu na cenność naszej pamiątki narodowej.

Dr Stanisław Goliński.

*) „Planty krakowskie“, dr F. Klein, 1911 r.

MAŁY FELIETON.

N. A. TEFFI.

Koń za darmo.

(Z rosyjskiego przełożył J. S.).

Mikołaj Utkin, niższy urzędnik akcyzy w zapadłem miescie prowincyonalnem, kupił sobie pewnego razu za całego rubla bilet na loteryę fantową, urządzoną staraniem samej pani gubernatorowej na jakiś wielce dobroczynny cel. Poszczęściło mu się niezwykle: wygrał konia.

Ani sam, ani nikt z otoczenia nie mógł poprostu w takie szczęście uwierzyć. Bilet obracano na wszystkie strony, sprawdzano, kontrolowano, dziwiono się, okrzykom „ach!“ i „och!“ nie było końca. Wreszcie dano Utkinowi szkapę.

Gdy minęły pierwsze wybuchy radości, począł się Utkin zastanawiać.

— Gdzie ja go podzieję? — medytował. — Mieszkanie mam rządowe, przy magazynie, całej parady pokój z kuchnią. Komórka na drzewo maciupeńka: trzy wiązki ledwo się zmieszczą. A koń — nie pies: zwierzę delikatne, na podwórzu go trzymać niepodobna.

Poradzili mu koledzy wnieść do dyrekcyi podanie o dodatek mieszkaniowy.

— Zrzeknij się mieszkania rządowego. Wynajmij chociażby gorsze, ale z chlewkiem. Gdyby ci robiono trudności, powiedz, że jesteś zmuszony okolicznościami familijnemi, na przykład... hm... że przyrost rodziny.

Podanie załatwiono pomyślnie. Pieniądze wypłacono. Wynajął Utkin mieszkanie ze stajnią i sprowadził szkapę.

Mieszkanie było drogie, szkapa miała wilczy apetyt, musiał więc Utkin robić oszczędności: przestał palić.

— Ślicznego ma pan konika — rzekł sąsiad sklepikarz. — Zobaczy pan, że go ukradną. Bezwarunkowo ukradną!

Zaniepokoił się Utkin, kupił więc jakąś bajecznie drogą, patentowaną i bardzo skomplikowaną kłódkę do drzwi stajennych.

Wkrótce dowiedzieli się o koniu i zwierzchnicy.

— Ho, ho, panie Utkin! To nie byle co: ma pan własnego konia. No proszę! A któż jest stangretem? Może pan sam, he-he-he!

Zmieszał się Utkin.

— Nie, nie! Gdzieżby tam! Dziś wieczorem ma przyjść parobek... bardzo pewny, uczciwy chłopak... Takiego właśnie szukałem, bo to, rozumieją panowie, niepodobna byle komu powierzyć takiego konia.

Zgodził parobka, musiał więc wyrzec się śniadań.

Gdy zgłodniały biegł pewnego razu do biura, spotkał sklepikarza, który go uprzejmie zapytał:

— A cóż tam konik? Nie ukradli go jeszcze? Napewno ukradną, napewno. Wszystko ma swój czas.

Zwierzchnicy też się zajmowali sprawą konia.

— Dlaczego pan nigdy nie dosiadasz swego rumaka?

— Nie ujeżdżony jeszcze... Bardzo dziki...

— Czy być może? A u pani gubernatorowej był woziwodą. Dziwne, że u pana tak zdziczał. . Ale wiesz pan, nie sprzedaj go pan broń Boże! Po pewnym czasie, rozumie się, można będzie, ale teraz stanowczo nie. Naraziłbyś się pan gubernatorowej okropnie. Wie ona, że koń dostał się do pana i bardzo się zajmuje dalszymi losami woziwody. Od niej samej to słyszałem. — Serdecznie się raduję — powiada — że udało mi się uszczęśliwić biednego urzędnika; cieszy mię niewymownie, że mój „Kołtun“ dostał się w dobre ręce, że jest lubiany i hodowany. — Teraz pan rozumiesz, że w żaden sposób nie można sprzedać Kołtuna, gdyż naraziłbyś pan na szwank całą swą karyerę służbową.

Rozumiał to Utkin. Odżywiał konia suto, a sam wyrzekł się obiadów, poprzestając jedynie na herbacie i suchym chlebie razowym.

A szkapa jadła dziwnie dużo. Utkin bał się jej, jak ognia, i do stajenki nie zaglądał.

— Wierzgnie jeszcze ta wypasiona bestya i zabije. Wszystkiego można się po niej spodziewać.

Wobec wszystkich pysznił się bardzo z powodu posiadania konia.

— Pojąć nie mogę — mawiał — jak człowiek na stanowisku może się obejść bez własnego konia. Droga to przyjemność, przyznaję; ale co za wygoda!

Przestał używać cukru do herbaty.

Pewnego razu zgłosili się jacyś dwaj jegomoście, prosili o pozwolenie obejrzenia konia i wyrazili zamiar kupienia go. Zgniewał się Utkin srodze, wypędził ich i wykrzykiwał na całe gardło:

— Tysiąc rubli już mi za konia dawali, ale słyszeć o tem nie chciałem. Nie sprzedam!

Usłyszał te słowa sąsiad, sklepikarz, przychodzi więc, potrząsa z wyrzutem głową i mówi:

— Panie, wie pan, co to za kupcy? Po co pan ich jeszcze podjudza, przeceniając konia?

— Cóż to za kupcy?

— Poprostu — złodzieje! Przyszli na wywiady, wypatrzeć rozkład podwórza. Zobaczy pan, że w nocy przyjdą i konika uprowadzą. To z pewnością — koniokrady!

Zatrwożył się Utkin. Nie mógł przełknąć ani herbaty, ani chleba, naczczo udał się do biura. Po drodze spotyka znajomego telegrafistę. Gdy ten dowiedział się o jego kłopotach, ofiarował swą pomoc.

— Urządzę ci — powiada — taki aparat, że, gdyby ktoś chciał wejść w nocy do stajni, to cały dom zaalarmuje.

Po południu przyszedł telegrafista, pracował do wieczora, poumieszczał na podłodze stajennej cały zespół drutów i drucików, połączył je z dzwonkiem elektrycznym, poczem, zapewniwszy, iż do stajni nikt niepostrzeżenie wejść nie potrafi, odszedł. Nie upłynęło pół godziny, jak cały dom zaalarmowało piekielne dzwonienie.

Wypadł Utkin na podwórze, sam jednak bał się iść do stajni, zbudził więc parobka i udali się razem. Dzwonek wciąż dzwonił i dzwonił... Podchodzą do drzwi stajenki, patrzą — kłódka nienaruszona. To dodało im odwagi, otwierają więc drzwi. Ciemno... Słychać jedynie miarowe żucie — szkapa je... Obejrzeli przewody elektryczne na podłodze.

— Bydlę! — krzyknął Utkin. — To to przeklęte konisko nastąpiło kopytem na drut i dzwoni! A żre przytem, aż trzeszczy. Gdyby chociaż w nocy przestał pchać w siebie! Żeby nie wiem, jak bogatym i żarłocznym był człowiek, to cały dzień będzie żarł, ale w nocy da spokój i śpi. A ta bestya calusieńką dobę pakuje i pakuje. Świństwo! Poprostu świnia, nie koń!

Wrócił i położył się do łóżka. Ledwo zasnął, znów się rozległo gwałtowne dzwonienie. Okazuje się — kot. O świcie znów — szczury wyprawiają harce.

Niewyspany, chory poszedł dnia tego Utkin do biura. Drzemał nad księgami.

W następną noc znów alarmy. Raz po raz biegał Utkin boso, w bieliźnie od domu do stajni i z powrotem. Nad ranem opuściły go siły. Czuł się tak osłabionym, że do biura nie poszedł.

— Do czego mię ten koń doprowadził! — rozmyślał, przyciskając rozpaloną głowę do poduszki. — Czy ja po ludzku żyję? Ot, pełzam po ziemi, jak płaz, ustępuję bydlęciu, które nademną panuje. Nie jem, nie śpię, zniszczyłem zdrowie, tracę posadę. Miną młode lata, marnie przeminą... Koń pożre wszystko!

Przeleżał dzień cały... Zapanowała nocna cisza, przerywana od czasu do czasu piekielnem dzwonieniem. Nagle zaświtała w głowie Utkina zbawcza myśl: wstał, pobiegł cicho do drzwi stajenki, otworzył je naoścież i pędem umknął do pokoju.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal. W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Gdy się położył, wrócił mu humor, poczuł, że straszny ciężar spadł z jego piersi.

— Co, objadłeś? Ha? Niedługo, kochasiu, panowałeś! Ty, dromaderze przeklęty! Powloką cię te szelmy koniokrady do oprawcy, pójdzie twoja skóra na buty kozłowe. Smakoszek pani gubernatorowej! Czekaj, czekaj, dadzą ci gubernatorową!

Zasnął miłym, krzepiącym snem. Śniły mu się ciastka z miodem.

Zrana woła parobka i pyta surowym głosem:

— Cóż tam? Czy wszystko w porządku?

— Wszystko.

— A koń?! — woła z najwyższą trwogą.

— A cóżby mu się stać mogło?

— Łżesz!!

— Jak Boga kocham! Niech się pan nie boi: konik pana zdrów, dzięki Bogu, jak ryba; wszystko siano zjadł, teraz owsa się domaga.

Utkina sparaliżowało... Odjęło mu władzę w lewej nodze i prawej ręce.

Lewą ręką wypisał na skrawku papieru:

„O śmierć mą nie winię nikogo. To koń mię zjadł“.

Z ruchu socyalistycznego.

Konsumy belgijskie. — Walka z drożyzną mieszkań we Francyi. — We Włoszech. — Nędza francuskiej rządowej polityki socyalnej.

Rozwój belgijskich socyalistycznych stowarzyszeń spółdzielczych od roku 1903 przedstawia się w sposób następujący. W r. 1903 było w Belgii 168 konsumów socyalistycznych z 103.349 członków, z obrotem 26.936 873 fr. W r. 1911 liczba konsumów wzrosła do 201 z 157.478 członków i 44,920.921 fr. obrotu. Jak widzimy, wzrost liczby członków wynosi 52·4%, a wzrost obrotu 66 8%. Organizacya konsumów obejmuje wobec tego 700.000 osób (licząc rodziny), co stanowi jedną dziesiątą kraju. Działalność konsumów rozwija się w 605 walońskich gminach i 133 flamandzkich. Wartość gruntów i budynków, należących do konsumów, równa się 18 mil. franków. Przeciętny obrót na osobę wynosi 288 franków; największy przeciętny obrót widzimy w Leodyum, gdzie się równa 825 frankom.

Dalsze zamiary zarządu konsumów omawia w „Peuple“ tow. Servy, który wskazuje na konieczność wzmocnienia — wzorem Anglików — kapitału spółdzielczego oraz stowarzyszenia wielkiego zakupu w Antwerpii.

* * *

Niesłychana drożyzna mieszkań, która spowodowała utworzenie w Paryżu organizacyi lokatorów, dała sposobność reprezentantom socyalistycznym do wystąpienia z szeregiem projektów. W Paryżu z socyalistycznej frakcyi Rady miejskiej tow. Brunet zażądał zaciągnięcia pożyczki w kwocie 200,000.000 franków dla zbudowania miejskich domów robotniczych. Aby pozyskać Radę dla tych planów tow. Brunet rozpoczyna systematyczną agitacyę za pomocą petycyj, zgromadzeń, odczytów z obrazami niknącemi o nędzy mieszkaniowej itd. Frakcya socyalistyczna w Izbie posłów również ma działać w tym kierunku.

* * *

Frakcya socyalistyczna parlamentu włoskiego uchwaliła energicznie wystąpić przeciwko obecnemu gabinetowi, który dotychczas niejednokrotnie korzystał z poparcia frakcyi socyalistycznej.

* * *

W „L'Humanité“ tow. Lauche szkicuje niesłychanie opłakany stan francuskiego ustawodawstwa robotniczego.

Np. zakaz nocnej pracy dzieci do dziś dnia należy do sfery życzeń i planów — w republice, rządzonej przez radykałów i radykalnych socyalistów. Izba dawno uchwaliła odnośne przedłożenie. Lecz ojciec przeszkód, Senat, czysty niemal reprezentant kapitalizmu, jeszcze nie powiedział swego zdania. Daremnie wykazywano, jak powolną śmiercią umiera dziecko robotnicze, nadzieja narodu, zwłaszcza w hutach szklanych. Rząd nie czyni nic, jak zwykle w tych wypadkach, gdy nie chodzi o subwencye dla różnych finansowych macherów. Niestety — twierdzi tow. Lauche — francuskie związki zawodowe nie wdrożyły jeszcze energicznej akcyi w tej sprawie.

To samo z prawem o 10 godzinnym dniu roboczym i o minimalnej płacy dla robotnic domowych. Podczas gdy organizacye pracodawców czynią wszystko, aby unicestwić te projekty, związki zawodowe, zajęte — pod wpływem syndykalistów — różnemi fajerwerkami, nie czynią nic, aby wywrzeć wpływ na rząd. Akcya zaś posłów socyalistycznych sama nie wystarcza, wobec braku poparcia ze strony robotników.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„D związkach zawodowych“** wygłosi staraniem Komisyi oświatowej odczyt tow. Zygmunt Żuławski we czwartek 15 b. m. na wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Baczność murarze krakowscy!** Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie kobiet** odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 4½ po południu w sali Miejskiej Kasy chorych w Krakowie (Dunajewskiego 5). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z działalności organizacyi kobiet za rok 1911. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie z XII. kongresu P. P. S. D. 4. Nowe formy organizacyjne. Udział wszystkich towarzyszek jest konieczny.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 17 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Lipcównej: „O budowie ciała ludzkiego“.

* **Pierwsza lekcya nut** odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Wzywa się towarzyszów, którzy chcą korzystać z tych lekcyj, do punktualnego przybycia.

* **Drukarze krakowscy** urządzają w sobotę 17 b. m. zabawę taneczną w lokalu własnym „Ognisko“ (Rynek 12, III p.). Początek o godz. 9 wieczór. Bilet pojedynczy 1·20 K, familijny 2 K. Wstęp za zaproszeniami tylko do godz. 12 w nocy. Zaproszenia wydaje codziennie wieczorem komitet w lokalu stow. „Ognisko“.

* **Stowarzyszenie Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 18 b. m. w lokalu stowarzyszenia kolejarzy (Zacisze 12) zabawę dla swoich członków i ich rodzin. Dla dzieci od godz. 4½ po południu do 7½ wieczorem, dla dorosłych od godz. 8—12 w nocy.

* **Pierwszy bal fryzyerów.** Komitet zabawowy stowarzyszenia pomocników fryzyerskich zapowiada pierwszy bal na niedzielę dnia 18 lutego b. r., który się odbędzie w salach pałacu Spiskiego (Rynek główny l. 34). To też komitet nie szczędzi trudów i starań, aby pierwszy bal uświetnić pod każdym względem. Przygotowuje również różne niespodzianki. Ceny biletów: pojedynczy 2 K, familijny (na 3 osoby) 5 K. Początek o godz. 8 wieczór. Po zaproszenia uprasza się zwracać do biura przy ul. Grodzkiej l. 35, I p.

* **Zabawa taneczna w Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Filipa 2) odbędzie się we wtorek 20 b. m. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 80 h.

I. zabawa robotników tapicerskich z kotylionem odbędzie się we wtorek 17 b. m. w salach Klubu pocztowego. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka 13 p. p. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 1·50 K wcześniej nabyte, przy kasie 1·80 K. Bilety familijne 5 50 K wcześniej nabyte, przy kasie po 6 K. Bilety i zaproszenia można nabywać codziennie wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** urządza w niedzielę 18 b. m. w salach Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11) wieczór humorystyczny, połączony z zabawą. Na program złożą się: 1) Koncert chóru. 2) Śpiew solowy — wykona prof. konserwatoryum tow. A. Ludwig. 3) Skrzypce solo — p. F. 4) „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, operetka w 1 akcie Offenbacha. 5) Tańce. Dochód przeznaczony na rozwój chóru.

* **Jasło.** W sobotę 17 b. m. w Stowarzyszeniu robotniczem pierwszy bal maskowy połączony z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Muzyka p. Szmydów z Korczyny. Wstęp na salę dla niečzłonków 1·50 K, dla członków 1·20 K.

* **Wiedeń.** Dnia 16 lutego odbędzie się w Wiedniu w hotelu „Post“ (I. Fleischmarkt 16) wieczornica, poprzedzona częścią muzyczno-wokalną, na dochód Stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej w Wiedniu „Spójnia“.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. dzielnicy X (Quellenstrasse 100) urządza w zapustną niedzielę 18 lutego w ogrodowej sali „Arbeiterheim“ (X, Laxenburgerstrasse 8) zabawę kostyumową. W czasie pauzy: Podróż aeroplanem naokoło sali. Muzyka salonowa p. H. Blassa. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 62 h, przy kasie 82 h.

Zdolnego rytownika obeznanego z robotą w srebrze do lichtarzy, cukiernic i pucharów i t. p. znajdzie stałe zajęcie w fabryce wyrobów srebrnych Fr Bibus, M. Trübau.

Pianino krzyżowe, szafy, łóżka, biurka, stoły rozsuwane, umywalnie z płytami i lustrami, lustra, maszyny do szycia, stołki i różne meble i inne rzeczy, kabłoki do fornerowania z żelaznemi śrubami cztery sztuki. Katolicki handel, Kraków, ul. św. Jana l. 28.

Na liczne zapytania Szan. Pań uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki. Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.
Z poważaniem
SABINA KNÖBEL
Kraków, Szewska 2.

Zdolni czeladnicy stolarscy znajdą zaraz zajęcie w Parowej Stolarni w Crzanowie, Aleja Henryka.

Najprzedniejsze śledzie (matjes) w **beczułkach pocztowych** około **28 sztuk**, wysyła opłatnie do **każdej** stacyi za pobraniem K 4·50, najstarsza, poważana firma **Natana Katznera Synowie w Krakowie.** Cenniki hurtowne wszystkich gatunków śledzi na żądanie.

Pączki po 8 halerzy. Nadeszła świeża tegoroczna **Herbata Mate** i podaje się takową na szklanki po 20 halerzy **w Mleczarni „Zdrowie“ Kraków, ul. św. Tomasza 17** róg ul. Floryańskiej.

Noszone już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 8·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10 I. piętro. — Telefon Nr. 9101**

Prywatnego szycia poszukuje panna znająca krawieczyznę. Łaskawe zgłoszenia pod M. E. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Zofia Biesiadecka
Biuro podróży Oświecim

BILETY OKRĘTOWE — DO — AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIECIM.

Wędliny słonina, kiełbasa polędwicowa w 5-klg. przesyłce koron 7·—. Mięso wołowe, cielęcina lub wieprzowina kor. 5·— dostarcza A. Kohan, Herinucse 118 (Węgry).

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska au-tr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów 18.



Ładny wąs jest ozdobą mężczyzny!
Uzyskać go można używając płynu „GRAZYI“, który nadaje zarostowi odpowiednią formę, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki porost pobudzające, odżywiające cebulki, wzmacnia go. **Ostrzega się przed naśladownictwami!**
„GRAZYĘ“ dostać można po cenie 1 K za flakon w Krakowie: u pp. Reims i Ski, Linia A-B; Drog. Zepetha i Ski, ul. Sienna; Drog. Stan. Tomaszewskiego, Zwierzyniecka; Drog. Zdz. Komorowskiego, ul. Floryańska.
Wyrób i główny skład wysyłkowy:
Fabryka chem. E. MATULI, Radomyśl Wielki.

Wszechświatowy Instytut obcych języków
THE BERLITZ SCHOOLS w Krakowie
ul. św. Jana L. 3, I. piętro
podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można w każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego**, na które zapisać się można każdego czasu.

Do wynajęcia
pokój z umeblowaniem lub bez. Czarna Wieś, ulica Misiorowskiego 30.

1 lub 2 pokoje
odpowiednie
na biuro
poszukuje się
Zgłoszenia do Działu inserat. „Naprzodu“ ulica św. Marka l. 21.

Potrzebna Panna
do ekspedycyi sklepowej, ze znajomością języka niemieckiego. Zgłoszenia w **Cukierni Lwowskiej J. Michalika, Kraków, Floryańska 45**, między godziną 12–2 lub 5–7.

Potrzebna Kasyerka
z kaucyą
w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, ul. Floryńska 45 między 12—2 lub 5—7.

Potrzebny Uczeń
w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, ulica Floryańska 45.

Do wynajęcia
w Dębnikach
1. Dwa mieszkania po 2 pokoje i kuchnia z przedpokojem z oświetleniem elektrycznem, zaraz.
2. Trzy pokoje i kuchnia z balkonem, przedpokojem, pokój dla służby z łazienką i oświetleniem gazowem, od 1 lutego. Wiadomość: **Dębniki, ulica Kościuszki 7.**

Miliony
ludzi cierpiących na
Kaszel
chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają
KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
z „3 JODŁAMI“.
6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku **nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.**
W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach

PANIE
mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby :: z włosów. ::
OSOBNY GABINET :: DLA PAŃ! ::
Zakład fryzyerski
Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

Wzorem światowych miast. Zakład artystycznej fotografii
„ADELA“
Plac Szczepański L. 2. Telefon 2205.
przy świetle elektrycznem
wykonuje zdjęcia pojedyncze jak również grupy balowe i kostyumowo-maskowe od zmroku do godz. 10 wieczór, o późniejszej porze li tylko na zamówienie. — Wzorowe wykonanie nie różniące się niczem od dziennych zdjęć. Ceny zniżone: 6 wizyt mat. kor. 4 :: 6 gab mat. kor 8

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie.
Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Banhofstr. 8,** we własnym domu.
Generalna reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18,** we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K	589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	13,934·003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:
1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt **na całej kuli ziemskiej** bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Nieodwołalnie dnia 10 kwietnia 1912 ciągnienie.
Loterya na dochód ogrzewalń
4650 wygranych rzeczywistej wartości 80.000 koron.
Pierwsze trzy główne wygrane 35.000, 5000, 1.500 K
wypłaci się na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranej **gotówką.**
Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem: Wiedeń, I., Goldschmiedgasse 8.

Szanownych Czytelników
PROSIMY
by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

Dla posiadaczy wyszynków
wagi do spirytusu
poleca K. ZIELIŃSKI, optyk, Kraków, Linia A-B 39.

Kantor Wymiany
Banku Przemysłowego
dla Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krak.
(dawniej Alberta Mendelsburga)
Filia: Kraków, Rynek gł. L. 15
po dokonanych adaptacyach
otwarty już dla Szanownej Publiczności.
Przyjmuje wkładki na książeczki i rachunek bieżący, korzystne oprocentowanie. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Załatwia wszelkie transakcye bankowe.

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.

1 KORONĄ
tygodniowo można sobie spłacać u
S. ZAHNA
przy ul. Floryańskiej l. 31
w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny za **K 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**. Z powodu wielkiego zapasu.

Reguluje trawienie.
Aptekarza Schaumana
Sól żołądkowa
i pastylki z soli żołądkwej
od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju **cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw chudnieniu.**
Najlepsze dla żołądka. Niezbędne w działaniu.
Schaumana Sól żołądkowa
cena pudełka **kor. 1·50.** **Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.**
Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.
Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Wzbudza apetyt.

Agenci
i ludzie prywatni, mający rozległe stosunki w sferach prywatnych, zarobią lekko miesięcznie od 200 do 400 koron przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Zapytania tylko polskie listowne, **A. Raciborski, Budapeszt VII**, boulevard Elisabet 48.

Hell'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem „Edelgeist“
służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.
Cena: duża flaszka kor. 2·—, 1/2 flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST“.
Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską
pod nazwą VOLKS-EDELGEIST,
której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.
Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:
G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.
W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został
Hotel Monopole
wraz
z kawiarnią i restauracyą
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 6. Telefon 405
(dawniej Hotel Klein).
Hotel położony jest tuż naprzeciw plant, obok głównej poczty i niedaleko od przystanku kolei elektrycznej. Pokoje świeżo odrestaurowane i nanowo z największym komfortem urządzone. — Światło elektryczne — Ceny przystępne.
Z wysokiem poważaniem
ZYGMUNT BILLET.

FABRYKA PIECZĘCI
KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH
wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.
ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Polecamy oryginalne petersburskie KALOSZE i śniegowce po niebywale niskich cenach.
Również upraszamy Szanowną Publiczność nasze wystawy łaskawie oglądnąć, ażeby się o naszych niskich cenach przekonać.
Alfred Fränkel
Spółka komandyt. w Krakowie, Rynek gł. 14. Zastępca L. Steigler. Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).